

Przewodnik po Eucharystii



Część II - Odkryj Eucharystię krok po kroku

We Mszy św. możemy wyróżnić trzy stopnie, podobnie jak w życiu duchowym każdego z nas, które przebiega przez trzy okresy. Pierwszy to **oczyszczenie**, kiedy Pan Bóg przygotowuje naszą duszę na swoją obecność. Przygotowuje naszą duszę, rozum, naszą wolę na to, żeby była godna z Nim przebywać. Drugi etap to **oświecenie**, kiedy Pan Bóg dzieli się swoją wiedzą z nami, kiedy daje nam takie patrzanie na świat, które staje się naszym patrzaniem, ale tak naprawdę jest Jego perspektywą. Daje nam zrozumieć, kim jesteśmy, daje nam poznać siebie. Trzeci etap życia duchowego to **zjednoczenie**. To takie przebywanie z Panem Bogiem, którego już nie sposób rozłączyć. Wtedy dusza zupełnie upodabnia się do Boga i jest z Nim cały czas w zjednoczeniu.

W Starym Testamencie czytamy często, że człowiek w spotkaniu z Bogiem boleśnie doświadcza swojej grzeszności. Każde życie w głębokim zjednoczeniu z Bogiem rozpoczyna się od wezwania do nawrócenia, do czynienia pokuty. Do tego nawoływał św. Jan Chrzciciel. Takie były orędzia Jezusa (por. Mt 3, 2). Przed Jego majestatem Piotr padł na kolana, aby przyznać się do swojej grzeszności (por. Łk 5, 8). Celnik z Ewangelii pokornie i z żalem bił się w piersi i prosił Go o rzebaczenie (por. Łk 18, 10-14).

Podobnie Msza św. rozpoczyna się oczyszczeniem, potem słuchamy Słowa Bożego – jesteśmy oświeceni Bożą wiedzą, a na koniec przyjmujemy Eucharystię, doświadczamy zjednoczenia. Jednak wszystko zaczyna się od tego pierwszego stopnia – od oczyszczenia.

Odcinek 11: OBZRĘDY WSTĘPNE MSZY ŚWIĘTEJ - akt pokuty

Zbawienie nie jest tym, co sami zdobywamy, ale tym, co z łaski otrzymujemy od Boga. Eucharystia wymaga, abyśmy stanęli w pokorze i w uniżeniu przed Panem, bo nie jesteśmy godni otrzymać zbawienia, po które tu przyszliśmy. Nie jesteśmy godni z powodu naszych grzechów. Pokora to prawda o nas samych. Jeżeli staję w pokorze, to znaczy, że staję z całą świadomością tego, co we mnie dobre, i tego, co we mnie złe. Uniżenie zaś to świadomość mojego położenia, świadomość tego, że jestem na niskości, że w różny sposób grzech trapi moje życie, uszkadza to, co święte we mnie. Postawa czucia się winnym zawsze stanowi pierwszy krok ku Bogu, który wlewa nadzieję, by człowiek z pomocą Jego łaski stawał się tym, kim być powinien – świętym.

Dlatego po pocałunku ołtarza, po znaku krzyża, po pozdrowieniu „Pan z wami” rozpoczyna się nasze uniżenie – spowiedź powszechna, czyli publiczne wyznanie, że zgrzeszyliśmy. Wyznanie grzechów i żal za grzechy, ale jednocześnie otwarcie się na Boże miłosierdzie, muszą znaleźć swoje odbicie w sercu kapłana i każdego wiernego już na początku Mszy św. Nie jest to jednak moment, by dokonywać rachunku sumienia, ale by szczerze, pokornie uznać: *tak, jestem grzesznikiem, jestem niegodny, potrzebuję łaski przebaczenia; skrusz mnie, Panie, i złam moją pychę.*

Szczególnie w czasie Mszy św., „mając przed oczyma to, czym jesteś, powinieneś być pełen skruchy, a pamiętając o tym, że znajdujesz się w obecności najwyższego Majestatu Boga, do którego masz odwagę się zwracać, mów do Niego – jak Abraham – w łębkim uniżeniu i ze świętą bojaźnią: <<Pozwól, o Panie, że jeszcze ośmielę się mówić do Ciebie, choć jestem pyłem i prochem>> (Rdz 18, 27)”. /Papież Leon XIII/

Patrząc na celnika z Ewangelii, który przyszedł do świątyni i świadomy swoich słabości bił się w piersi, mówiąc: „*Panie, miej litość dla mnie grzesznika*” (Łk 18, 13), stajemy, jak on, w pokornej postawie żalu za nasze grzechy.

„(...) Wszyscy zaś wobec siebie wzajemnie przyobleczcie się w pokorę, Bóg bowiem pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje.” /1P 5, 5/

Skoro Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym daje łaskę, celebrians przed przystąpieniem do tronu Bożego wzbudza akt pokory i skruchy. Zachęca nas, abyśmy wszyscy razem stanęli przed Bogiem w postawie pokutnej, abyśmy stanęli w prawdzie, tacy jacy jesteśmy, abyśmy świadomie uznali, że jesteśmy grzeszni, i modlili się, by miłosierdzie Boże zostało wylane na nasze dusze. Kapłan wypowiada wezwanie, np.: „*Uznajmy przed Bogiem, że jesteśmy grzeszni, abyśmy mogli z czystym sercem złożyć Najświętszą Ofiarę*”, po którym następuje chwila ciszy, aby każdy mógł uświadomić sobie swoją grzeszność.

„Z głębi serca prosz Pana o przebaczenie swoich win, które Go obrażyły. W ten sposób będziesz mogła godnie brać udział w tym przywileju, jakim jest Msza św.”

/Świadectwo Cataliny Rivas/

Akt pokuty to modlitwa o wybaczenie grzechów i uzdrowienie duszy, **abyśmy mogli godnie uczestniczyć w tej Najświętszej Ofierze**. Ma na celu uświadomienie własnej grzeszności, obudzenie szczerego żalu za grzechy, aby godnie przyjąć słowo Boże, owocnie brać udział we Mszy św. i otrzymać obfitsze łaski. Uznanie naszych słabości oznacza równocześnie uwielbienie Bożego miłosierdzia. Odważamy się przyjąć, przyznać się, że zgrzeszyliśmy myślą, mową, uczynkiem i zaniebdaniem, a Bóg okaże nam swoje miłosierdzie.

Akt pokuty czynimy, gdyż chcemy zbliżyć się do Boga, który jest Miłością, który zna nas do głębi, który wie o nas wszystko. Św. Piotr zapłakał z żalu, gdy uświadomił sobie, że zaparł się Jezusa. Zobaczył, że Pan spojrział na niego z miłością przebaczącą. Gorzko zapłakał, a płacz ten nie był płaczem rozpacz, ale szczęścia, że Pan mu przebaczył (por. Łk 22, 54-62). My również doświadczamy Bożego przebaczenia, gdy pełni żalu i skruchy zwracamy oczy naszego serca do Boga.

Bóg wybacza nam i dopuszcza do udziału w uroczystej uczcie swego Syna. Pojednanie i prośba o wybaczenie łączą się z pojednaniem z Bogiem i z ludźmi. **Aby zostało nam przebaczone, sami musimy przebaczać.** Aby zostało nam okazane miłosierdzie, sami musimy być miłosierni.

Msza św. jest uczcą. Doświadczenie uczty, że nie możemy uczestniczyć w uczcie, jeśli za tym samym stołem siedzi ktoś, kto nie chce nam wybaczyć lub komu my nie chcemy wybaczyć. Dlatego przebaczam wszystkim i pragnę być w jedności ze wszystkimi.

Miłość do bliźnich – tak często grzeszymy przeciw niej naszymi myślami, słowami i czynami! Jednak „*jeśli przyniesiesz dar twój przed ołtarz i tam wspomnisz, że brat twój ma coś przeciw tobie, zostaw tam dar swój przed ołtarzem, a najpierw idź i pojednaj się z bratem swoim! Potem przyjdź i dar swój ofiaruj!*” (Mt 5, 23-24). Istotnie nie możemy dobrze uczestniczyć we Mszy św., jeżeli wcześniej z całego serca nie przebaczymy naszym bliźnim, którzy wobec nas czymś zawinili i sami nie prosimy o przebaczenie tych, wobec których my zawiniliśmy.

Spowiedź powszechna: „Spowiadam się Bogu...” (Confiteor)

„Spowiadam się Bogu Wszechmogącemu...”

Spowiadam się nie tylko Bogu Wszechmogącemu, ale też Najświętszej Maryi Pannie, św. Michałowi Archaniołowi i wszystkim Świętym. Faktycznie uznaję przed Bogiem, że jestem grzesznym, ale uznaję też przed Kościołem, że mój grzech wprowadził w ten Kościół jakiś rozłam, jakieś zło; wprowadził w moje relacje z Panem Bogiem jakąś nieczystość, coś, co nie jest godne Boga. Co więcej, nasz grzech wyłącza nas ze wspólnoty świętych. Już nie trwamy w jedności nie tylko z Panem Bogiem, ale też z tymi wszystkimi, którzy dotarli do nieba, którzy już świętują swoje zbawienie. Nasz grzech odcina nas od tej społeczności.

„(...) i wam bracia i siostry...”

Spowiadam się również przed tymi wszystkimi, których w jakikolwiek sposób dotknęło zło moich czynów. Uznaję to, że jestem winny, że potrzebuję oczyszczenia, że przychodzę na Mszę św. prosić o miłosierdzie. Jednocześnie też słucham wszystkich, którzy stoją ze mną i nikt z nas nie pozostaje sprawiedliwy. Dlatego to dzieje się w dialogu, dlatego słuchamy siebie nawzajem, nie mówimy tego po cichu.

Grzech nie należy do spraw prywatnych. Tak samo jak zbawienie. Zbawiani jesteśmy wspólnie, w Kościele i z Kościołem. Komunię Świętą przyjmujemy tę samą, wszyscy razem, i w Niej jesteśmy zjednoczeni. Tak samo grzech przynosi konsekwencje dla życia całej wspólnoty. Nasz grzech uszkadza, czy to relacje między nami a innymi ludźmi, czy to przynosi zgorznienie, które ludzi odsuwa od Pana Boga, wprowadza brak pojednania pomiędzy członkami Kościoła.

► „(...) że bardzo zgrzeszyłem...”

Wszyscy jesteśmy grzesznikami. Ciągłe powracamy, pozostajemy gdzieś w tyle i daleko nam do tego, kim powinniśmy być – „*powołanymi świętymi*” (Rz 1, 7). Zostaliśmy drogo wykupieni, za cenę Krwi naszego Pana Jezusa Chrystusa, „*który nas miłuje i który przez swą krew uwolnił nas od naszych grzechów*” (Ap 1, 5). Jesteśmy grzesznikami, św. Jan powiedział nam to w swoim Pierwszym Liście: „*Jeśli mówimy, że nie mamy grzechu, to samych siebie oszukujemy i nie ma w nas prawdy. Jeżeli wyznajemy nasze grzechy, [Bóg], jako wierni i sprawiedliwi, odpuści je nam i oczyści nas z wszelkiej nieprawości*” (1, 8-9).

Daniel (prorok Starego Testamentu), którego sam Bóg w Księdze Ezechiela nazwał człowiekiem świętym i który, przez swe modlitwy, był zdolny powstrzymać gniew Pana, kiedy zwracał się do Boga, stawał przed Nim z pokorą grzesznika, jako ten, którego twarz powinna ciągle wyrażać zawstydzenie i poczucie własnej niegodności.

„(...) myślą...”

Kajamy się z powodu naszych myśli. Jeśli dopuszczamy do siebie złe myśli i złe intencje, choćbyśmy je nawet ukrywali w sercu, to jesteśmy za nie odpowiedzialni. Jest to bowiem zawsze owoc zła tkwiącego w naszym sercu. Na samym początku zostaliśmy wezwani, aby odeprzeć od siebie każdą złą myśl, pragnienie lub intencje, każde bowiem igranie ze złem prowadzi w konsekwencji do dalszego zła i grzechu.

„(...) mową...”

Kajamy się z powodu słów, gdyż one są owocem naszych złych myśli lub ich emanacją. A złe słowo zabija, rani, demoralizuje, wprowadza w ciemność. Złe słowo jest groźne jak miecz obosieczny. Włączamy tu nie tylko słowa wypowiedziane, ale i te, które chcieliśmy wypowiedzieć, lecz nie mieliśmy na tyle sił, odwagi, mądrości lub nawet refleksu. Każdą radę, każde pocieszające słowo lub pocieszenie, którego nie wypowiedzieliśmy, powinniśmy włączyć w żal za grzeszenie słowem.

„*Kto będzie przebywał w Twym przybytku, Panie, kto zamieszka na Twojej świętej górze?*” – akie pytanie stawia psalmista i zaraz daje odpowiedź: „*Ten, który postępuje bez skazy, działa sprawiedliwie, a mówi prawdę w swoim sercu i nie rzuca oszczerstw swym językiem; ten, który nie czyni bliźniemu nic złego i nie ubliża swemu sąsiadowi...*” (Ps 15,1-3).

„(...) czynkiem...”

Wszystko, co złego uczyniliśmy, włączamy w akt skruchy, jako przygotowanie do spotkania w Eucharystii. Każde serce potrafi ocenić, co jest złym uczynkiem wobec Boga, wobec siebie bądź też wobec drugich.



„(...) i zaniedbaniem...”

Trudniej jest uświadomić sobie zaniedbanie, które może nam się zdarzyć. Nie oznacza ono bowiem, że coś złego uczyniliśmy, lecz poczucie, że mogliśmy to uczynić lepiej. Jeśli zaczęliśmy odczuwać zaniedbanie i żalować, to niewątpliwie jestem na dobrej drodze. Mogłem wiele dobrego zrobić, miałem tyle okazji, by pomóc, tyle okazji do dawania...

„(...) Moja wina, moja wina, moja bardzo wielka wina...”

Uznaję się za grzesznika przed Bogiem, spowiadam się przed Nim i uderzając się w piersi, trzykrotnie wyznaję, że to moja wina, że to ja jestem sprawcą moich grzechów, nie bliźni, nie sąsiad, nie okoliczności. Jestem sprawcą zła, które popełniłem. Wyznając te słowa, zmieniam swoją perspektywę: zaczynam z ufnością prosić właśnie tych, których mój grzech dotknął o to, aby modlili się do Pana Boga i wyprosilili przebaczenie moich grzechów. To punkt zwrotny całej modlitwy. Od tego momentu towarzyszy nam wszystkim ufność w Boże miłosierdzie, iż dostępujemy oczyszczenia.

„*W Kościele istnieje także „szczęśliwa wina”(felix culpa). „Moja wina” to polecenie swojego życia Boskiemu Architektowi, który zaplanował nasze życie wspaniałomyślnie, w drodze do nowego nieba i nowej ziemi. „Moja wina” jest nie tylko cerowaniem dziur w swoim życiu, ale pisanie scenariusza swojego życia. Otwarcie przed Bogiem wszystkich szuflad serca, spojrzeniem prosto w oczy swojemu życiu, by wejść w przyszłość z Bogiem. Choć wydaje ci się, że spaliłeś wszystkie mosty, możesz zacząć od nowa, lepiej. Przyznanie się do winy z pełnym przekonaniem i szczerością uwalnia od ciężaru, przynosi ulgę temu, kto zawinił, a równocześnie rozbraja i prowokuje osobę, która doznała obrazy, do przebaczenia.*” Iks. Bogusław Nadolski, „Gesty i słowa w Eucharystii”

„(...) Przeto błagam Najświętszą Maryję, zawsze Dziewicę...”

Stoimy przed Boskim Trybunałem. Dlatego też prosimy o wstawiennictwo Maryi – wzoru pokory, oddania, czystości i wierności. Ona jest naszą wielką Orędowniczką, co więcej, naszą Matką. Matka broni swojego dziecka. *Advocata nostra* – na za obrończyni, nasza Adwokatka – tak Maryję nazywa się w pieśni „*Salve Regina*”. Pewna legenda opowiada, że św. Piotr, po popełnieniu ciężkiego grzechu, najpierw udał się do Maryi. Także i my powinniśmy pójść do Niej, by Ją błagać o wsawiennictwo.

„(...) wszystkich aniołów i świętych...”

Prosimy również o wstawiennictwo Aniołów, przede wszystkim św. archanioła Michała, marszałka wojsk niebieskich, który oddał się całkowicie chwale Bożej, oraz naszych Aniołów Stróżów! Zapraszamy do tej modlitwy wszystkich Świętych: św. Jana Chrzyciela (poprzednika Pana, przygotowującego ścieżki dla Niego, żyjącego pokutnie); świętych Piotra i Pawła (książąt apostołskich, symbolizujących miłość Bożą aż do śmierci). Zapraszamy również naszych krewnych i przyjaciół w niebie! Dobrze jest mieć krąg takich przyjaciół.

Wstawiennictwo Świętych ukazuje jeszcze jedną prawdę – przepiękny obraz jedności Kościoła wojującego na ziemi (*Ecclesia militans*)

z Kościołem triumfującym w Niebiosach (*Ecclesia triumfans*).

Obcowanie Świętych – prawda wiary katolickiej – należy do życia Kościoła, podkreśla wagę Świętych w dziele naszego usprawiedliwienia. Chwalebne członki Mistycznego Ciała Chrystusa działają tam, gdzie trzeba naprawiać szkody w Królestwie Bożym, pomagając w uzdrawianiu chorych członków.

„(...) i was, bracia i siostry, o modlitwę za mnie do Pana Boga naszego.”

Prosimy o pomoc także tych wszystkich, z którymi uczestniczymy we Mszy św. – naszych braci i siostry. Przy tej okazji pamiętamy również o tych, którzy są daleko od Boga i nie chcą niczego o Nim wiedzieć lub oddają się światu. Także i oni powinni zostać zbawieni. Prosimy za nimi z tym nastawieniem, które towarzyszy nam podczas modlitwy odmawianej po każdej tajemnicy Różańca św.: „*O mój Jezu, przebac nam nasze grzechy, zachowaj nas od ognia piekielnego, zaprowadź wszystkie dusze do nieba i dopomóż szczególnie tym, którzy najbardziej potrzebują Twego miłosierdzia*”.

Ponieważ przeżywam to wyznanie nie w pojedynkę, ale ze wszystkimi, zatem jestem proszony przez obecnych ze mną, aby za nich się wstawiać, aby z nimi się modlić o przebaczenie, które nas dopuści do Stołu Pańskiego, abyśmy wszyscy mogli z czystym sercem słuchać pouczenia Bożego i byśmy w końcu mogli celebrować Najświętszą Ofiarę.

„Niech się zmiłuje nad nami Bóg Wszechmogący i odpuściwszy nam grzechy, doprowadzi nas do życia wiecznego.”

To formuła prośby o przebaczenie. Na te słowa wszyscy odpowiadamy: „*Amen*”.

Ta formuła celebrians stanowi swego rodzaju rozgrzeszenie – kapłan udziela rozgrzeszenia wstawienniczego (w odróżnieniu od sakramentalnego), ponieważ wstawia się w imieniu wszystkich i za wszystkich prosi o to, żeby Bóg się nad nami zmiłował. Należy pamiętać, że ta spowiedź powszechna dotyczy tylko i wyłącznie grzechów „lekkich”, których nie popełniliśmy z pełną świadomością czy w pełnej dobrowolności. I to oczyszczenie się staje. Bóg daje rozgrzeszenie, o które prosi celebrians. Nie musimy dalej niepokoić się tym, że jesteśmy niegodni. Warto, abyśmy uświadomili sobie, że jesteśmy tutaj jako Kościół. Jako Ci, którzy nawzajem swoje ciężary noszą, którzy nawzajem siebie w wierze prowadzą i którzy w tej wierze się podtrzymują. W tym momencie stajemy razem, modląc się za siebie nawzajem, uznajemy przed sobą nasze winy. Nie przeżywamy Mszy św. samodzielnie, tylko razem. Bóg oczekuje, by nasze serca były jak serca dzieci, które zawsze chcą być razem.

Akt żalu za grzechy ma głęboki wymiar ludzki i chrześcijański. Powinien być **osobisty i świadomy**, stanowi bowiem zawsze NOWY POCZĄTEK. Możemy wiele razy zawracać ze złej drogi, bo zostaliśmy odkupieni przez Chrystusa. Zostaliśmy stworzeni przez Boga jako dobre ziarno, a nie jako kłokol. To ja, przez uległość grzechowi, sam siebie czynię kłokolem. Gdy wracam do Boga przez żal serdeczny, to mocą Bożej łaski znów staję się dobrym ziarnem. Warto sobie uświadomić, że TO WIELKI ZNAK BOŻEJ MIŁOŚCI, BOŻEGO WYBACZENIA. Dobrze jest też włączyć w osobisty akt skruchy grzechy rodziny, przyjaciół, Kościoła i świata, prosząc Boga o Jego miłosierdzie dla nich.

Wszyscy musimy ciągle ponawiać prośby do Boga i do naszych bliźnich o przebaczenie. Jedyne z czystym sercem możemy się zbliżyć do tych największych i najważniejszych tajemnic naszej wiary.

Mszal Rzymski przewiduje cztery formy aktu pokuty:

1) tzw. spowiedź powszechna:

„Spowiadam się Bogu...” (Confiteor)

Często zapominamy o tym, że w wyznaniu grzechów zawarty jest również moment adoracji. Łacińskie słowo „confiteri” znaczy „wyznawać”, ale również „wychwalać”. Kto wyznaje swoją winę, ten wychwala Boga jako Tego, który jest w stanie ją zgładzić. Wtedy wychwalamy Bożą miłość, gdy pozwalamy jej przebacząco działać w nas.

Tekst Confiteor podaje nam cenne uwagi o istocie winy. Dotyka ona najpierw naszej relacji do Boga, a także do braci i sióstr w Kościele oraz do Świętych w niebie: „Wyznawajcie więc swoje grzechy jedni drugim i módlcie się nawzajem za siebie, abyście zostali uzdrowieni” (Jk 5, 16). Wina nie polega tylko na czynieniu zła, ale także na zaniedbaniu dobra.

2) dialog zaczynający się od słów:

„Zmiłuj się nad nami, Panie...”

Ta forma aktu pokuty stanowi krótki dialog kapłana z wiernymi, zaczerpnięty z dwóch wersów psalmów:

- *K. Zmiłuj się nad nami, Panie* (por. Ps 41, 5a);
- *W. Bo zgrzeszyliśmy przeciw Tobie* (por. Ps 41, 5b);
- *K. Okaż nam, Panie, miłosierdzie swoje* (por. Ps 85, 8a)
- *W. I daj nam swoje zbawienie* (por. Ps 85, 8b).

Również ta forma poprzedzona jest zachętą celebransą i po niej następuje prośba o przebaczenie.

3) potrójne wezwania (tzw. tropy) zakończone słowami: „Panie, zmiłuj się nad nami”

Tą formą aktu pokuty są wezwania do Chrystusa Pana, zawierające słowa „Kyrie eleison”, ubogacone o dodatkowe zdania i predykaty, tzw. tropy. Nazywa się je też litanią, bo przypominają odpowiedni fragment znanych nam litanii.

W ten sposób powrócono do średniowiecznego zwyczaju liturgicznego, a mianowicie do tropowanych części Mszy św. Mszał Rzymski proponuje 11 wersji tej formy do wyboru. Oto przykładowa:

- *K. Panie Jezu, Dobry Pasterzu, który znasz swoje owce, zmiłuj się nad nami.*
- *W. Zmiłuj się nad nami.*
- *K. Chryste, który oddałeś życie za swoje owce, zmiłuj się nad nami.*
- *W. Zmiłuj się nad nami.*
- *K. Panie, który szukasz owiec zagubionych, zmiłuj się nad nami.*
- *W. Zmiłuj się nad nami.*

Również tę formę, jak to było już w przypadku pierwszej i drugiej, otwiera zachęta kapłana i zamyka prośba o przebaczenie grzechów.

4) pokropienie wodą święconą (tzw. aspersion)

Czwartą i ostatnią formą jest błogosławieństwo wody i pokropienie nią wiernych na pamiątkę chrztu. Mszał Rzymski zaleca ją „w dniu Pańskim, zwłaszcza w Okresie Wielkanocnym” (OWMR, 51).

Istnieją trzy modlitwy błogosławieństwa wody, które podkreślają chrzcielny charakter tego aktu i przypominają zbawcze dzieło, dokonane przez Boga, np.: „Wszchemogący, wieczny Boże, Ty chcesz, aby przez wodę, która podtrzymuje życie i służy do oczyszczania, również nasze dusze

zostały oczyszczone i otrzymały zadatek życia wiecznego. Prosimy Cię, pobłogosław tę wodę, którą będziemy pokropieni w dniu Twoim, Panie. Odnów w nas źródło swojej łaski i broń od wszelkiego zła nasze dusze i ciała, abyśmy mogli zbliżyć się do Ciebie z czystym sercem i otrzymać Twoje zbawienie.

Kapłan przechodzi, kropiąc wiernych wodą, a zgromadzona wspólnota śpiewa odpowiednią pieśń. Po powrocie do ołtarza celebrans kończy ten obrzęd modlitwą o oczyszczenie z grzechów i uświęcenie poprzez Ofiarę Eucharystyczną.

Przepraszam Cię, Boże

Najczęściej musimy prosić o przebaczenie wszystkich **grzechów przeciwko miłości** – miłości wobec Boga i naszych bliźnich. To jest przecież największe i najważniejsze przykazanie! Pomyślmy o wielkiej miłości Boga! W jak małym stopniu najczęściej Mu ją odwzajemniamy!

Jak odpowiedzieć na tę miłość? Czyż Jezus nie mógłby w ten czy inny sposób powiedzieć do nas: „Czy czynisz to, czego pragnę? Kto kocha, ten wie, co jest Mi dłużny! Pragnę miłości! Co więcej, pragnę całego twojego serca! Tego wszystkiego, co znajduje się w twoim sercu! Zobacz i sprawdź to, ale w moim świetle! Czy idziesz prostą drogą? Czy nie unikasz Mnie? Przyjdź, przebaczę ci! Obmyję cię w mojej Krwi! Albowiem stojąc przede mną, powinien być czysty i święty, szczególnie kiedy spotykam cię w moim słowie i kiedy przychodzisz do ciebie w Komunii. Nie powinno być w twojej duszy żadnej skazy. Sprawdź swoje serce, gdyż Ja widzę wszystko to, co złe jest w tobie: twoje pragnienia, twoje myśli, a nie tylko twoje złe słowa i czyny! Chcę ci jednak pomóc w moim wielkim miłosierdziu! Bez mojej łaski nie zdziałasz nic. Daj mi twoją wolę, a Ja ci pomogę”.

Im dłużej w życiu człowiek chce kroczyć za Jezusem, tym bardziej staje się świadomy, jak mało jeszcze odwzajemnia Jego miłość.

Warunkiem trwania i rozwoju miłości jest umiejętność mówienia przepraszam. Chodzi o sztukę dawania sobie nawzajem prostych znaków, które mówią: „Żałuję tego, co się stało. Wybacz, że cię zraniłem”. Nie da się uniknąć pewnych drobnych czy poważniejszych zranień, bo jesteśmy ludźmi, a nie aniołami, ale można nie dopuścić, by przez te pęknięcia uciekała miłość. Bardzo często ludzie oddalają się od siebie, dlatego że nie umieją przyznawać się do popełnionych błędów. Jak bowiem można budować wspólnie coś sensownego, gdy ma się świadomość omijanych problemów i spraw, które dzielą. Gdy czujemy się winni z jakiegoś powodu wobec bliskiego nam człowieka, ale sprawa nie została załatwiona, nie było żadnej próby rozmowy, wtedy raczej unikamy wspólnych spotkań. Z czasem nawet mała szczelina niezaleczonych urazów może się rozrosnąć do rozmiarów ogromnej obojętności. Tutaj właśnie, między innymi, należy szukać przyczyny łatwego opuszczania Mszy św. albo obojętnego w niej uczestniczenia. Stąd też ogromne ma znaczenie, aby na samym początku każdej Eucharystii szczerze uznać przed Panem wszelkie braki i niedoskonałości w naszej miłości do Niego. Chodzi o odkrycie, że jesteśmy popękanym naczyniem, w które Bóg chce wlać swój drogocenny napój. Zanim to nastąpi, naczynie musi zostać uszczelnione.



Taką właśnie rolę we Mszy św. pełni akt skruchy, który wyraża się w spowiedzi powszechnej wszystkich zebranych w Kościele. Gdy mówimy „Panie zmiłuj się nad nami”, prosimy o dary Jego miłosierdzia: zarówno o zreperowanie uszkodzonego dzbanka, jak i wypełnienie go Bożym życiem.

Tam jednak, gdzie mamy do czynienia nie tyle z popękaniem, co całkiem rozbitym naczyniem, potrzebna jest dużo poważniejsza naprawa, która dokonuje się w sakramencie pojednania. Ilekroć świadomie czynimy szalony krok zerwania więzi wiary i miłości do Boga przez ciężki grzech, nadajemy się do gruntownej renowacji, dokonującej się w konfesjonale.

Uznaniu przed Bogiem własnych codziennych słabości i grzeszności towarzyszy gest bicia się w piersi. Konieczne jest przebudzone, wyrwane z uspienia sumienie, czyli rzeczywiste przejęcie się naszymi brakami w miłości do Boga. Przy czym nie najważniejsze są tu uczucia, ale raczej jasna świadomość zaniedbań, wewnętrzna wrażliwość na wszelkie przejawy lekceważenia w naszej wierze. Niezwykle istotnym warunkiem głębokiego spotkania z Chrystusem podczas Mszy św. jest dobrze przeżyty akt skruchy: wypowiedzenie pełnego żałującej miłości „Przepraszam Cię, Boże”.

*Boże mój i Panie,
dziś znowu stoję przed Tobą i dziękuję Ci
za łaskę, że mogę brać udział
w tej Najświętszej Ofierze,
przez którą mogę nabyć wiele łask i zasług.
Ze skruszonym sercem chcę rozpocząć
tę Najświętszą Ofiarę.
Z całego serca przepraszam Cię Boże
i proszę o przebaczenie
wszystkich grzechów, błędów i zaniedbań
całego mojego życia.
Rzucam się w pokorze do Twoich nóg
i ofiaruję Ci tę Mszę św.,
jako zadośćuczynienie i przeproszenie
za obrazę i grzechy,
których dopuściłem się przeciw Tobie
i zaciągnąłem wielki dług.*

Panie, przymóż nam wiary.

Ania i Zbyszek Kozikowscy
Konsultacja:
ks. dr Waldemar R. Macko